

BERNARD NOWAK

ur. 1950; Kwidzyn



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Świdnik Danuta Winiarska, Region stan wojenny, ulica Królewska 3, ZOMO, represje władz, Tomasz Przeciechowski, ulica Lubartowska, FSC, LZNS, Świdnik, strajki, ulica Męczenników Majdanka, Wiesław Lipiec, Cezary Listowski, Krzysztof Michałkiewicz, Wacław Biały, NSZZ „Solidarność”, niezależny ruch wydawniczy, projekt Historia zamknięta w mieszkaniu. Opowieści o PRL

Stan wojenny. Zobaczyłem, jak pod Region podjechała suka...

To był początek tych moich zabaw redaktorskich, które skończyły się w nocy z 12 na 13 grudnia, kiedy siedziałem w Regionie i redagowałem. Dzwonił telefon, coś się uzgadniało, dopinało... Wtedy dowiedziałem się, że na zewnątrz dzieje się coś dziwnego. Że podobno są ruchy wojsk czy milicji i coś tam ponoć gdzieś zaatakowano. Zadzwoiłem do Dany Winiarskiej, było chyba tak pół do dwunastej, może jedenasta, a ona mi mówi: „Nic nam nie zrobią, nas jest dziesięć milionów”. Wkrótce po tej rozmowie wyłączono telefony. Nie wiedzieliśmy, że to akcja w całej Polsce, sądziłem, że się coś zepsuło w naszej centralce, zszedłem do portiera, a on mówi, że u niego też. Wyszedłem z Regionu, żeby zadzwonić do domu, chciałem Barbarze powiedzieć, że wrócę później, że coś tutaj się dzieje. Wyszedłem z budynku Solidarności, czyli [ulicy] Królewskiej 3, naprzeciwko, do aparatu telefonicznego, który wisiał na murze przy placu Katedralnym, za kioskiem Ruchu. Okazało się jednak, że ten aparat też nie działa. I w tym momencie zobaczyłem, że pod Region podjechała nyska, suka, za nią buda wypełniona zomowcami. Oni się wysypali z tej budy niczym muchy z jakiegoś źródła smrodu, od padliny, ciemni i połyskujący, i zobaczyłem, jak tego biednego portiera łapią, wywlekają, pałują. On był tam po prostu portierem. Ja stałem i patrzyłem, co się dzieje. Widziałem, ale też słyszałem, jak tam do środka z wrzaskiem wpadają, brzęk szkła, tupot i łomot, jak się potem dowiedzieliśmy, rozpieprzali sprzęt, prali maszyny do pisania i faksy, i starali się wyłapać ludzi. Większość z nich, łącznie chyba z Tomkiem Przeciechowskim, który wtedy kulał na nogę, dachami pozwiewało, złapali dwóch czy trzech. Oczywiście już tam nie wracałem, tylko poszedłem do domu. Szedłem Lubartowską z jakimś małżeństwem, wracali z imienin, które pracowało w FSC. Odgrazali się, że w poniedziałek zastrajkują i pokażą komunie, gdzie jej miejsce.[Następnego dnia] przyszedłem, żeby

zobaczyć co tam się dzieje. W środku na Królewskiej nie było nikogo. Drzwi były pozbawione zamka, sprzęt był porozwalany, bardzo dobrze wypalowali mój telefon i temuż podobne rzeczy, porozpieprzali kompletnie. Wszedłem tam do środka, do Regionu. Było tam już kilka osób. Pierwsze co zrobiliśmy, to wszystkie materiały, gazetki, ulotki i tak dalej wyrzucaliśmy przez okno dla stojących na dole ludzi. Tam zebrał się spory tłum, zresztą gdzieś są zdjęcia nawet z tego. Potem była oczywiście kwestia, co dalej robić. No, idziemy na strajk, już jest strajk w LZNS-ie i w Świdniku. Ja od razu się zdeklarowałem jako ten, który idzie do Świdnika. I znów Dana Winiarska, od tych dziesięciu milionów, i Krzyś Wasilewski swoim maluchem, samochodami prywatnymi, załadowawszy to, co zostało, a więc jakieś powielacze i offsety, ruszyliśmy do Świdnika w popołudnie, w niedzielne. I przed tym mostem na Męczenników Majdanka samochód Krzysia, w którym siedziała Dana i jeden z offsetów, zepsuł się. Ale oni powiedzieli nam, że dadzą sobie radę, żebyśmy my jechali do Świdnika. No więc pojechaliśmy do Świdnika. Dopiero dużo później dowiedziałem się, że samochód wcale się nie zepsuł, tylko Dana i Krzyś, jak przystało na prawdziwych konspiratorów, zdecydowali, że jadą do FSC z maszyną, a nie chcieli nam o tym otwartym tekstem powiedzieć, że mają takie plany. Zamarkowali więc awarię i pojechali. Dana rzeczywiście bardzo szybko zorganizowała tam – z tego, co potem się dowiedziałem – poligrafię. Myśmy zajechali do Świdnika i też szybko tam wszystko poszło. Nas była spora grupa, chyba z piętnastu, był Wiesiek Lipiec, Czarek Listowski, był Krzysiek Michałkiewicz, był Wacek Biały – przyjechał nawet tam, żeby przywieźć jakiś swój patriotyczno–grafomański wiersz. Takie się wtedy pisało. Był popyt.

Data i miejsce nagrania	2013-10-16, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"